Szczutek

Pismo satyryczno-polityczne
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Wydawnictwo księgarni p. f. H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska we Lwowie, Hotel George'a.



Prenumerata kwartalnie we Lwowie 3 K. w Galicyi i okupacyi austryackiej z przesyłką K. 3·60 półrocznie K. 6, z przesyłką K. 7·20 rocznie K. 12. z przesyłką K. 14·40.

Cena numerów oddzielnych 60 h.

Rok I. — Nr. 5. Lwów, 1. maja 1918.

Pieśń dziadkowa o Burym Janie

Na Ballhausplacu odmiana się stała,
Z której ententa raduje się cała,
Nastał-ci bowiem nowy zakrystyjan,
Jakiś Bury-jan.

Przecież i dla nas los jakoś łaskawy,
Bo nowy sukces stąd dla polskiej sprawy.
Czernin był czarny, patrzył na nas z góry,
A ten choć — bury.

Bury Jan, ledwie graty rozpakował,
Wnet do Berlina zatelegrafował,
Że ma plan rządów nowy, wielkoduszny:
Będzie posłuszny.

Niech hr. Hertling złym plotkom nie wierzy
Bo on, Bury Jan, wie, co się należy.
Jemu złe myśli po głowie nie łażą,
Zrobi, co każą.

I Steczkowskiemu czyni obietnice,
Konkretne rzeczy, nie żadne durnice.
Telegrafował — już tego dnia rano:
„Dzień dobry panu!"

A Koło polskie z racyi tej przyczyny,
Kupić kazało dużo waseliny.
Bo musi znaleźć z wysokim urzędem
Modus vivendi.

Zanim się nowe szturchańce oberwie,
Trzeba zachować się w ścisłej rezerwie.
Zawsze bywało dzielne i waleczne
Dla władzy grzeczne.

Przetrwałaś, Polsko, dużo rzeczy ślicznych
Różnych ministrów od spraw zagranicznych,
Przetrzymasz jeszcze tego patafiana,
Burego Jana!

Urywek z „Poradnika życiowego“

(wydawnictwo przygotowane do druku przez redakcyę „Szczutka“)

Gdy piszesz do szwagra, to nie poruszaj polityki, tylko pisz, jak się mają żona i dzieci, czy macie co jeść i czy żyjesz z teściową w zgodzie. Albo pisz krótko węzłowato, jak z frontu: „jestem zdrów i dobrze mi się powodzi“. Wtedy możesz być pewny, że nikt nie zrobi z twego listu publicznego użytku.

Reflex

Mój golibroda

— Wie pan redaktor, że wół jest mądrzejszy od człowięk? Wół ma taki duży ozór, ali on nic nie gada, a ja z moim językiem nagadał cały torby na Hellera i ön za to zabronił w moim interesie zawieszać teatralny afiszy. Widzi pan redaktor, jak Heller na śmierć podżyna wszelki krytyki o sobie. Szkoda, że w pańskim organ niema dział teatrowy. Jabym Hellerowi wypisał taki krytyki, że ón by mi dał ża darmo loży, albo zrobił teatralnym fryzyerem.

Tylko, że ja niemam ochoty zostać we Lwowi. Ja będę przenieść mój interes do Krakowa, gdzie na chlebowe kartki sprzedają cybuli. Szkoda, że nie macie. Ali i cybuli jest dla nas żydków jak dla katolika wielkanocny baby. Widać z tego, że prezydent krakowski lubi żydki i chciałby im zrobić raj w Galicyi. Niechby jeszcze na kartki tłuszczowe dawali chałę i bajgełe, a na kartki cykoryowe gęszi, to możnaby wojny wyczymać. Najgorzy jest w Lublinie, gdzie katoliki na chlebowe kartki dostają dwa pudełki zapałek. Mogą sobie z tymi zapałki chałupy podpalić, albo si otróć. Ciekawym, co oni dostają na kartki marmoladowy? A może to jest w Lublinie legitymacyi do budki na Hetmański ulicy? Bo jak oszczędzać, to we wszystkiem. Nietylko w tem, co si bierze, ale i w tem, co si daje.

Pan wi, co w Krakowie pobito żydków, i ja si boje, aby we Lwowi nie przyszło do to samo. Chociaż, co taki żyd winny, że w sklep rejonowy albo w magazynie aprowizacyjny jest bryndzy. On tam nie poszedł i nic nie ukradł. Niech Stesłowicz si tłómaczy, bo on na to jest komisarz.

Zresztą to się niedługo skończy. Skąd wiem? Ja to mówie na taki chłopski rozum. Jak nie będzie piwa i fajkowy tytoń, to Niemcy zrobią szlus. A z tytoniem co jest? Bedzi, ale na kartki. A potem jak go nie bedzi, to na kartki tytoniowe dadzą panu sodowy wody albo hygieniczne papieru. Nu, w podobny aprowizacyi ani pies nie wyczyma i my będziemy musieli zrobić pokój.

A na kongresie pokojowym wybuduje si Polska, taka ze skórki na buty. Dlaczego? Bo ona tyż si ciągle kurczy. Na początku wojny to miała być Polska od morza do morza. A potym ciągle si skurczała, i nawet nie wiem, czy ona teraz bedzi od Pacanowa do Berdyczowa. Ale niech będzi jaka będzi, byle już raz była. My si potem rozrobimy w tym interesie, ino trza na główne miejsca postawić same żydki. Ministrem od finansów można zrobić Chajes, ministrem handlowy niech będzi Schleicher, oświaty Löwenstein, a tylko marynarki i wojny oddałbym w katolickie ręce. Z taki Polski brałby sobi wzór cały Europy. Na banknotach napisy z jednej strony byłyby po żydowsku, a z drugi po polsku i po esperanto, aby je cały szwiat rozumiał i one na całym szwiecie miały kurs. Z królem polskim niepoczeba si spieszyć. Póki tron jest próżny, to można si targować o różne koncesye, albo nawet dałoby si zrobić takie polityczne licytacye: kto da więcej? Pan myszli, co o króla będzie trudno? Ni. Po wojny tyle królów zostanie bez miejsca, że zrobi sie ino kłopot, którego wybrać.

W maju

Maj rozlewa swe balsamy,
Słońce drga wśród młodych liści,
Wszystko, na co tak czekamy,
W maju się napewno ziści.

Dziewczę, co do końca kwietnia
Opierało-ci się zdradnie,
Gdy je noc rozmarzy letnia,
W maju w twe objęcia padnie.

Malarz, który długów spłaty
Niema wcale we zwyczaju,
Gdy zapachną pierwsze kwiaty
Odda ci dług stary... w maju.

Maj nam mnóstwo da delicyi
Prócz szpinaku z koniczyny.
W maju zjawi się w Galicyi
Sławne zboże z Ukrainy.

W maju, gdy zakwitną wiśnie,
Pod pachnącej wiosny znakiem
Polak Ukraińca ściśnie,
Niemiec zbrata się z Polakiem.

Są w języku każdym słowa
Nielubiane w danym kraju.
Zamiast n i g d y, polska mowa
Wymyśliła wyraz w m a j u.

Ignis



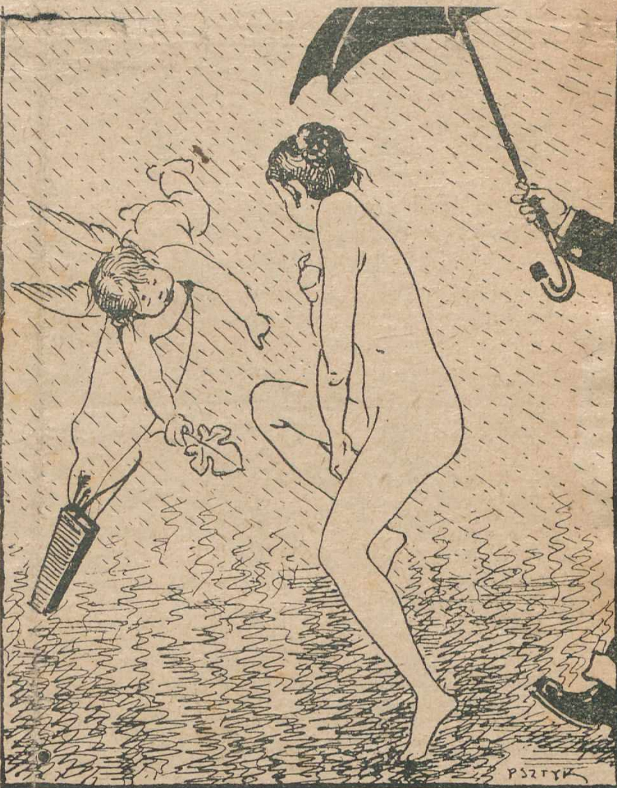
Deszczyk z nieba spadł majowy,
Panieneczka mknie po placu,
Ma parasol papierowy
I sukienkę też z „ersatzu“



Pokazuje nóżki pięknie
Lecz do bramy się nie cofa,
Papier kurczy się i mięknie
Będzie wkrótce katastrofa.



Gwałtu! Biuścik się wyłania
Ale męka jej jest słodką,
Pójdzie chociaż bez ubrania
Bo jest — dobrą patryotką!



Gdy już nakształt ciał astralnych
Była przeźroczysta wszystka,
Dał jej amor państw centralnych
„Ersatz“ — figowego listka.





— Jak się masz bolszewiku! Grüss dich Gott!
— Co to u was także zniesiona własność prywatna?

Trzeci maja w Warszawie.

(Od naszego korespondenta).

Przygotowania do uroczystego obchodu święta 3-go maja wrą w Warszawie w całej pełni. Jak słychać generał-gubernatorstwo opracowało już szczegółowy plan rozmieszczenia aresztować się mających manifestantów oraz zażądało od Rady regencyjnej regularnej dostawy kart żywnościowych dla wszystkich aresztowanych.

Nasza wolność

Jak wolnym jesteś Polaku,
Nad tem się nieco zastanów.
W mocarstw centralnych baraku
Uznanyś — jako pan z panów.

Słoneczko dla ciebie świeci,
Powietrze też jest dla ciebie,
Możesz się kochać, mieć dzieci,
Smakować w mięsie i chlebie.

Wdziewać koszulę na ciało
I pantalony na nóżki
I, jak wolnemu przystało,
Używać łóżka, poduszki.

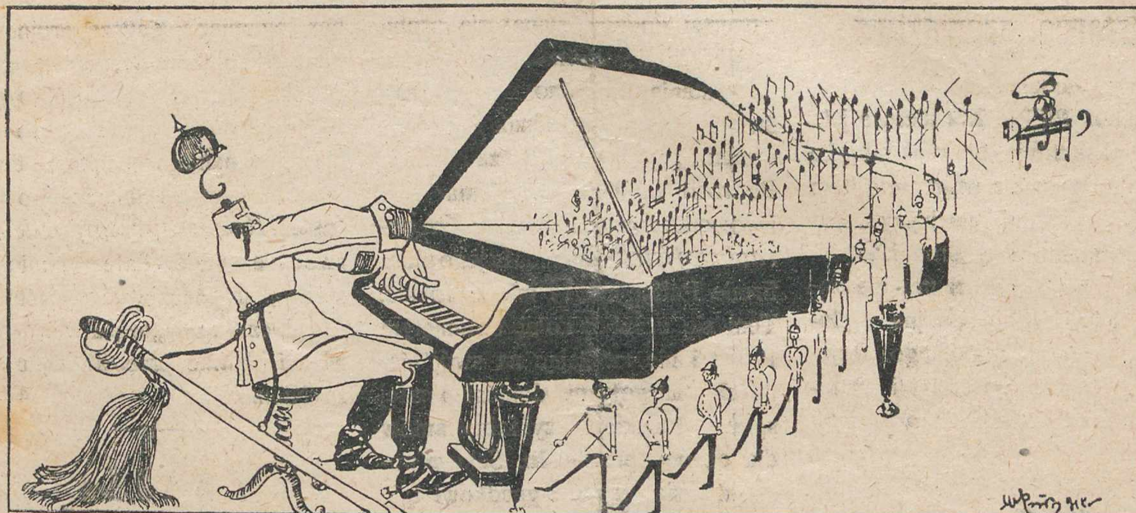
Choć obcy tobą dziś władnie.
Po polsku myśleć ci dane.
Po polsku mówić nie ładnie,
Lecz to jest także cierpiane.

Wolno podziwiać ci skarby
Niemieckiej, wielkiej kultury,
W niemieckie stroić się farby,
Sztorcować wąsy do góry.

I ginąć możesz też przecie,

Któż bardziej wolnym na świecie
Od ciebie, miły Polaku?

Grzechotnik



. . . .

Marszkompania

Cóż to za muzyka dzwoni
Pośród cichej tak ulicy?
Głów ciekawych sto się kłoni.
Prochu się podnoszą słupy,
Nóg tupotem bruk rozdzwania,
Idzie w pole marszkompania,
Maszerują

Błyszczą w słońcu instrumenty,
Przed orkiestrą pośród krzyków
Leci banda uliczników,
Pokazując gołe pięty.
Ludzi się gromadzą kupy
Brzmi komenda ekscelencyi
W hucznej, gwarnej asystencyi
Maszerują

Śpiew orkiestry zwolna kona
Przygłuszony przez rozpacze
Jakieś dziecko głośno płacze,
Lamentuje jakaś żona.
Do serc wdziera się skorupy
Ból odjazdu i konania.
Idzie w pole marszkompania,
Maszerują

Ignis

Różnica

— Jaka jest różnica między żydem wiecznym-tułaczem a Prusakiem?

— Żyd wieczny-tułacz wie, że nigdzie swego zakątka ziemi nie znajdzie, — a Prusak naodwrót: pewny jest, że każdy zakątek ziemi do niego należy.

W porządku alfabetycznym

— Ta nominacya Buriana to jest prawdziwa niespodzianka!

— Bynajmniej! To jest tylko odwrotny porządek alfabetyczny.

— Jakto?

— Ażeby odrazu z **C**-zernina nie przeskakiwać do **A**-ndrassy'ego zamianowano **B**-uriana.

Nieporozumienia

Gdy cię dziewczęcia piękność wzrusza,
To, patrząc w oczy jej nieśmiele,
Mówisz, jak cudną jest jej dusza,
Choć myślisz właśnie o jej ciele.

Podobnie w każdej innej mierze
Treść najważniejsza leży w cieniu:
Człowiek nie nazwie nigdy szczerze
Rzeczy, jak trzeba, po imieniu.

Od pokojowych rozpraw znoju,
Dziś, Czytelniku, chyba zgłuchnij...
Wszyscy krzyczymy o p o k o j u,
Lecz każdy myśli wciąż — o k u c h n i.

Historya prawdziwa

Żył w Łodzi Niemiec pewien, nazwiskiem Piffke. Żył niebyle jak, prawie aksamitnie, bo miał fabrykę pluszu. Aż przyszła wojna, a potem Niemcy, a z nimi rekwizycye. Zabrano Piffkemu pasy, śrubki, kotły, kociołki, tylko pluszu mu nie zabrano, gdyż istotnie wojna z pluszem nie ma nic wspólnego. Pojechał tedy Piffke do Berlina i sprzedał plusz firmie Puffke po 11 marek łokieć. Sprzedać łatwo, dostawić trudno. Zwrócił się więc Piffke do *Kriegsraubstoffstelle* o przepustkę dla swego pluszu. *Kriegsraubstoffstelle* uczuła się jednak dotknięta tą transakcyą zawartą bez jej wiedzy i oświadczyła Piffkemu, że, jako patryota niemiecki, jej powinien był sprzedać swój plusz i nie po 11, ale po 8 mk. łokieć.

Piffke wobec tego nie mógł wątpić, że jest patryotą niemieckim, tembardziej, że *Kriegsraubstoffstelle* nie dopuściła tych wątpliwości i plusz po cenie przez siebie wyznaczonej, Piffkemu zabrała.

W jakiś czas Piffke znowu pojechał do Berlina, a chcąc usprawiedliwić się z powodu niedotrzymania zawartej umowy, zjawił się osobiście w firmie Puffke. Tam zaraz na wstępie nazwano go „polską świnią“, czem się jednak Piffke nie obraził, gdyż uważał się za Niemca. Poprosił wszakże o wytłumaczenie i wówczas dowiedział się, że *Kriegsraubstoffstelle* sprzedała jego plusz firmie Puffke po 17 mk. za łokieć. Tem się uczuł z kolei dotkniętym Piffke i nie zważając na swój niemiecki patryotyzm, doniósł o całej sprawie łódzkiej sekcyi fabrykantów dla obrony przemysłu. Sekcya postarała się nadać wypadkowi tyle rozgłosu, że wreszcie *Kriegsraubstoffstelle* zareagowała. Mianowicie wydała urzędowy komunikat, iż kto będzie się o niej ujemnie wyrażał, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Równocześnie zaś zwróciła się do sekcyi fabrykantów z zapytaniem, o jaką to właściwie sprawę idzie i zażądała aktów. Sekcya zdziwiona co prawda tą nieświadomością *Kriegsraubstoffstelle* o własnych uczynkach, żądaniu ~~nie odmówiło.~~ W miesiąc otrzymano od *Kriegsraubstoffstelle* następującą odpowiedź:

„W sprawie przedłożonej zbadano i stwierdzono, iż niejaki Gruber, Niemiec z Kalisza, zrujnowany podczas bombardowania tego miasta zwrócił się do *Kriegsraubstoffstelle* z prośbą, by wolno mu było nabyć dla celów handlowych plusz od niejakiego Millera z Pabianic—po 4 mk. łokieć. *Kriegsraubstoffstelle* przyzwolenie takie dała. Niniejszem sprawę uważa się za wyjaśnioną“.

Od czasu tej „urzędowej“ odpowiedzi, Piffke przestał się uważać za Niemca. *ad. z.*

BAJKI

Wilk, wychodząc na żer, rzekł do lisa:

— Trzymaj się mnie, a będę się troszczył o ciebie.

Jakoż zarżnęli na spółkę niedźwiedzia, z którego wilk zjadł mięso, a lisowi zostawił bebechy i podogonie.

— Jakżeż to — żalił się lis — taką jest twoja troska o mnie?

— Właśnie troszczę się o to, abyś nie dostał niestrawności — rzekł wilk, robiąc do lisa czułą minę.

*

— Stanówcie sami o sobie — rzekł wilk do baranów.

Usamowolniony Fonsio

Gdy opinia publiczna poczęła krzywo patrzeć na pana Mateusza, z racyi jego namiętności do majątku pupila sieroty, zacny opiekun postanowił zadać jej kłam w żywe oczy. Sprosił do siebie kilkunastu przyjaciół, o których wiedział, że mają uszy ku słuchaniu, a gębę do gadania, zawołał pasierba, któremu nieboszczyk Hilary (pierwsza ofiara ś. p. Kunegundy) zostawił kamienicę z regularnie podrastającym czynszem — i rzekł:

— Fonsiu, wiedz, że od dziś dnia jesteś usamowolniony. Możesz odtąd sam swym majątkiem rozporządzać, sam czynsz lokatorom podwyższać i sam użerać się z magistratem o podatki.

Fonsio, który był z natury wolnomyślny, bo gdy dowcip jakiś usłyszał, zaczynał pękać dopiero na drugi dzień — nie mógł się na razie zoryentować: czy to dobrze, czy to źle?

Więc gdy oczekiwano odeń pięknej, dziękczynnej przemowy, rzekł lakonicznie:

— Aha...

...i tyle.

Ale panu Mateuszowi nie zależało na czczych gadaniach, więc Fonsiowi bynajmniej za złe nie miał, że się ze swą mówką tak prędko załatwił. Pan Mateusz był politykiem wysoce realnym. Chodziło mu tylko, by raz się odeń opinia odczepiła. I rzeczywiście, celu swego dopiął.

Świadkowie aktu usamowolnienia młodego Fonsia poszli wprost z gabinetu p. Mateusza na miasto, rozleźli się, jak te karaluchy, po kawiarniach i w trzy godziny później zacny opiekun miał już opinię tak wyczyszczoną, jak huzarskie cholewy.

A tymczasem Fonsio, wróciwszy do swego pokoiku pod strychem, jął marzyć.

— Będę odtąd — dumał — sam od lokatorów pieniądze brał Doskonale!... Zaraz fundzię Fipci kapelusz i zaproszę ją na kolacyę do Żorża. Pycha, jak Bozię kocham.

Potem myśli jego — jako pra-

— A o czem wolno nam stanowić? — zapytały ucieszone barany.

— Czy mam was strzydz, lub golić.

Z tryumfów aktora

Pewnego razu — opowiadał przed laty nieodżałowany Gustaw Fiszer — dawałem w Kołomyji jeden z moich wieczorów monologowych. Chcąc zrobić przyjemność posługaczowi miejskiemu, który mi załatwiał rozmaite sprawunki, wręczyłem mu wolny wstęp na parter i zaprosiłem na przedstawienie.

Nazajutrz, wychodząc z hotelu, spotkałem go przy bramie.

— No? jakżesz wypadła wczorajsza zabawa? — zapytałem.

— Dobrze, proszę pana. Wystałem się trzy godziny, od siódmej do dziesiątej wieczorem. Po dwie korony za godzinę — bo to proszę Pana nocna taksa — należy mi się sześć koron.

De profundis

Dymisya hr. Czernina wywołała głębokie echo szczerego żalu wśród naszych czytelników. Widać to w szeregu listów, jakie napływają do redakcyi. Ze szczególną nienawiścią odnoszą się one do owego Clemenceau, który stał się główną przyczyną upadku znakomitego męża stanu. Pełne bolu słowa kierują się tedy pod adresem winowajcy:

O Klemensie! To niegodnie
By przez twe korespondencye,
Miały dzisiaj robić w... smutku
Nasze biedne ekscelencye.

Bolesna pieśń oddaje się w dalszym ciągu nieutulonemu żalowi:

Smutek wielki, smutek czarny
Słychać dźwięk żałobnych dzwonów,
Ustawiono stos ofiarny
Z próżnych worków i wagonów.

Ale rozpaczać nie trzeba:
Bo choć wzięli bohatera
Pamięć o nim nie zaginie,
Wiedeń składki wnet pozbiera
Na pomnik na Ukrainie.



Trzy po trzy

U bramy niebieskiej

Do bramy niebieskiej pukła stara panna. Obecny przy furcie święty Piotr pyta:

— A ileż ty masz lat?

— 45.

— I jesteś starą panną?

— Rozumie się.

— To dla ciebie nie ma tutaj miejsca. Idź precz!

Biedaczka odeszła, siadła na gościńcu prowadzącym do niebios i szlocha. Przechodził właśnie oddział żołnierzy poległych w ostatniej bitwie.

— Czegoż ty płaczesz? — pytają.

Św. Piotr nie chce mnie puścić do nieba wskutek tego, że jestem starą panną.

— Nic sobie z tego nie rób — powiadają — i chodź z nami.

— Wy co za jedni? — pyta święty staruszek.

— My z zachodniego frontu.

— Bardzo proszę. Ale ta panna?

— Nie, to sanitaryuszka.

— Czemużeś mi odrazu nie mówiła. To całkiem co innego. Proszę Cię, wejdź — przeprasza ją klucznik niebieski.

Nasze dorożki

Gość do dorożkarza: Pojedziemy, przyjacielu.

Dorożkarz: Ehe, właśnie, i może jeszcze na taryfę, co? Zaczekaj Pan, aż się ociepli, w maju, jak konisko się naje owsa z Ukrainy..



---

wego potomka gospodarskiego rodu — przeniosły się w regiony spraw bardziej materyalnych. Mianowicie, jęły mu po głowie chodzić zwykłe sposoby podniesienia dochodów kamienicy. Kiełkować więc zaczęły pod młodzieńczą czaszką rozmaite piękne projekty...

Pożyczkę wezmę... Front podwyższę... Sklepy od ulicy powybijam... A przedewszystkiem...

Tu stanął mu przed oczyma obraz kochanego opiekuna...

— Tego starego drania w łeb wyrznę. Co będzie mi darmo pięć pokojów zajmował?...

Nazajutrz Fonsio już był całkowicie w swem nowem stanowisku zoryentowany. Przez noc nabrał takiej buty, że nie zawahał się zapukać do gabinetu opiekuna, który — jak — zwykle — konferował z rządcą w sprawach Fonsiowej kamienicy.

— Czego chcesz? — zapytał pan Mateusz najzwyklejszym swym, onegdajszym tonem.

— Jakto, czego chcę?... Gospodarować tu chcę — odpowiedział rezolutnie Fonsio.

— Co takiego?

— No, tak, gospodarować.

Ale pan Mateusz wcale się jakoś nie myślał wzruszać nagłą fonsiową metamorfozą.

— Osioł jakiś — odpowiedział mu bardzo krótko.

— Przecież pan mówił wczoraj...

— Głupiś, nie zawracaj głowy. Chcesz sam gospodarować, to najpierw zapłać mi weksle.

— Jakie weksle? Ja żadnych przecież nie podpisywałem!

— Alem ja je podpisał w twojem imieniu.

— Kiedy? Jakiem prawem?

— Prawem opiekuna. Rozumiesz, durniu?

Fonsio wrócił do swej izdebki, pożegnał się marzeniem o Fipci, o samodzielnem pobieraniu lokatorów i długo myślał o wartości aktów usamowalniających, a czynionych — by się opinia odczepiła.

. . . .

Tak niekiedy bywa w Europie.

fifi





Korespondencya z Krakowa

— Nie wygaduj, Geńka, nie wygaduj i bądź cierpliwa! Widzisz pan piekarz parkan rąbie? Będzie z tego chlebuś jutro... i szluss z rozruchami.

Redaktor odpowiedzialny Alfred Altenberg Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.